



Otwarcie misyjnej wystawy w Klebarku Wielkim

Jasna strona Czarnego Łądu

tekst

Ks. PIOTR SROGA

redaktor wydania

Łudzie podchodzą do rzeczywistości często pesymistycznie. Narzekają na brak czasu i na to, że mają go za dużo. Narzekają na brak możliwości... Jednak są osoby, dla których wystarczy impuls, aby zrobić coś szczególnego. Panie z Bartąga postanowiły kilka lat temu, że zostaną aktorkami. Dziś nie mogą narzekać na brak popularności. O ich osiągnięciach piszemy na str. IV-V. Także uczniowie z Lidzbarka Warmińskiego nie próżnowali. Biorąc udział w konkursie, zdobyli wyposażenie komputerowe za 12 tys. zł. Jak to się stało można przeczytać na str. VII.

Jak rozgrzać mroźny warmiński klimat? Choćby zdjęciami i **pieśniami z ciepłych krajów.**

W Sanktuarium Krzyża Świętego zadebiutowała wystawa misyjna „Słowo Życia w Afryce”. Ukazuje ona związki Afrykańczyków z Pismem Świętym oraz wkład polskich misjonarzy w przybliżanie znajomości Biblii. Prezentuje ponadto ciekawe informacje na temat liczby tłumaczy Biblii na języki, którymi posługują się mieszkańcy Afryki i zawiera do tego konkretne egzemplarze Pisma Świętego, plansze z fragmentami Ewangelii św. Jana w różnych językach plemiennych i publikacje powstałe dzięki pracy polskich misjonarzy (m.in. publikacje misjonarzy z archidiecezji warmińskiej w języku setswana, używanym przez niektóre ludy w Botswanie i RPA).

Wystawa została uprzednio przygotowana przez Komisję Misyjną



ROBERT ARTEMIAN

Ekspozycja ściągnięta 6 lutego do Sanktuarium Świętego Krzyża tłumy

Episkopatu Polski w związku z ogólnopolską akcją „Biblia księgą życia dla Afryki”. Do tej pory była ekspozycja na UKSW w Warszawie, na KUL w Lublinie, Wydziale Teologii UWM w Olsztynie, a ostatnio, podczas tygodnia misyjnego, w kościele akademickim św. Franciszka w Kortowie. Zwiedzanie uprzyjemniły wszystkim występami artystycznymi dzieci i młodzieży z Ośrodka

Inicjatyw Kulturalno-Społecznych przy Sanktuarium Krzyża Świętego prowadzonymi przez Grzegorza Łabacza. Całej ekspozycji towarzyszyła tradycyjna muzyka afrykańska. Ekspozycja miała miejsce w domu pielgrzyma, a zorganizował ją Ośrodek Inicjatyw Kulturalno-Społecznych. Wystawą jest dostępna dla zwiedzających do kwietnia.

Krzysztof Guzek

Zuch drużyna



ARCHIWUM ZNDH „BEZMIENNE”

Nidzicki hufiec ZHP zorganizował atrakcyjne zajęcia dla dzieci i młodzieży, podczas których mogli oni zwiedzić średniowieczny zamek, brać udział w licznych zabawach tematycznych i rozwiązywać zagadki, a także nauczyć się różnych gier. Nie zabrakło również „majsterki zuchowej”, w trakcie której uczono podstaw origami (np. składania żurawia, żaby i psa z kartki papieru). W całej Nieobozowej Akcji Zimowej wzięło udział 80 osób, z czego 20 niezrzeszonych w hufcu. Oprócz uczestniczenia w otwartych zbiórkach, chętni mogli wziąć udział w warsztatach gitarowych prowadzonych przez komendanta hufca.

HARCERZE. W trzydniowej imprezie wzięło udział 80 osób – członków ZHP i nie tylko

Malowane ściany



Graffiti w stu procentach dozwolone, czyli jedna z największych feryjnych atrakcji w Lidzbarskim Domu Kultury

LIDZBARK WARMIŃSKI. Dzieci, które spędzały ferie zimowe na zajęciach w Lidzbarskim Domu Kultury, z pewnością nie mogły narzekać na nudę. Między innymi na jednej ze jego ścian pod okiem opiekunek Alicji Andrzejewskiej i Ady Jędrzych namalowały kolorowe „Miasto kotów nocą”. W pierwszym tygodniu ferii maluchy oglądały bajki... na materacu i dopiero w następnym – już na sali widowiskowej. Najmłodszy zajęli się także projektowaniem wystroju na swój bal karnawałowy, który odbył się 4 lutego w galerii domu kultury. Bawili się w bajkowych strojach, a zabawę poprowadziła Agnieszka Michałak.

lw

Jak w PRL-u



Nagradzani dziękowali mieszkańcom za to, że ich wybrali

LIDZBARK WARMIŃSKI. Po raz czwarty odbyła się Gala Osobowości Lidzbarcka Warmińskiego. W zabawnym klimacie PRL-u w poszczególnych kategoriach wręczono statuetki, które otrzymali: Ariel Stysiak (uczeń roku), Danuta Chada (nauczyciel roku), Wojciech Leonowicz (artysta roku), Tomasz Gowkielewicz (sportowiec roku), Michał Demkowski (filantrop, społecznik roku) i Stowarzyszenie Kobiet „Miej Marzenia” (indywidualność roku). Gałę uświetnił występ Andrzeja Rosiewicza. Pojawiły się na niej także postaci z lat komunizmu – działacze partyjni, aktywiści i wojskowi.

kw

Komenda na kółkach



Dzięki nowym samochodom łatwiej będzie namierzyć piratów

WOJEWÓDZTWO. Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie otrzymała 12 nowych samochodów marki Škoda i ambulans monitoringu wizualnego, które zostaną przekazane do komend miejskich i powiatowych. Auta mają pomóc w ściganiu piratów drogowych. Pod maską kryją silnik benzynowy o pojemności 3,6 l i mocy 191 kW z automatyczną skrzynią biegów najnowszej generacji zapewniający przyspieszenie do 100 km/h w ciągu 6,5 sekundy. Maksymalna prędkość samochodu wyposażonego w napęd na cztery koła to 250 km/h. Nowe wozy będą służyły w Olsztynie, Elblągu, Braniewie, Ełku, Iławie, Nidzicy, Ostródzie, Pisz i Szczytnie. Jako przeznaczone do zwalczania piractwa drogowego wyposażone są m.in. w wideorejestrator ze stabiliza-

cją obrazu pozwalający mierzyć prędkość pojazdów poruszających się zarówno przed, jak i za radiowozem. W samochodzie jest też zestaw komputerowy z drukarką oraz tablice LED do wysyłania poleceń i informacji typu: „Stop policja”, „Jedź za mną” i wielu innych. Cena jednego samochodu to 136 700 zł. Mała komenda na kołach – tak z kolei policjanci określają supernowoczesny ambulans monitoringu wizyjnego (AMW) marki Mercedes Sprinter, który trafi do Sztabu Policji KWP w Olsztynie. AMW będzie służył do monitorowania imprez masowych, protestów społecznych, zabezpieczania poważnych zdarzeń drogowych i ruchu. Nowoczesny pojazd może być ruchomym stanowiskiem kierowania. Jego wartość to 1,5 mln złotych.

dem

Biegi na deskach

SZCZYTNO. Przy pięknej słonecznej pogodzie odbyły się I Mistrzostwa Szczytna w Narciarstwie Biegowym. Zawodnicy rywalizowali w czterech kategoriach. Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali: Zuzanna Leska (kategoria dziewcząt szkoły podstawowe), Maciej Cott (kategoria chłopców szkoły podstawowe), Emilia Kowalczyk-Dobek (kategoria kobiet), Jan Firek (kategoria amatorzy), Zygfryd Leska (kategoria oldboyów). Na zakończenie zawodów Krzysztof Mańkowski, dyrektor MOS-u, powiedział, że



Pierwszy raz mieszkańcy Szczytna rywalizowali na nartach

mają one szansę wejść na stałe do kalendarza imprez organizowanych przez Miejski Ośrodek Sportu.

mos

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Dialog ekumeniczny na Warmii

Odkurzanie chrześcijan

O podzielonych uczniach, wojnie religijnej i wytykaniu palcami z **ks. dr. Jackiem Wojtkowskim**, przewodniczącym Komisji ds. Ekumenizmu Archidiecezji Warmińskiej, rozmawia Łukasz Czechyra.

ŁUKASZ CZECHYRA: Skąd wzięła się ta nagła potrzeba jedności po tylu rozłamach religijnych?

KS. JACEK WOJTKOWSKI: – Źródła do dialogu ekumenicznego szukamy w modlitwie Jezusa „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie”. Odkrywali ją chrześcijanie w ciągu wieków i po licznych rozłamach. Misjonarze z wyznań protestanckich zauważyli potrzebę zjednoczenia, aby dawać światu świadectwo o Chrystusie niepodzielnym. Tę ideę potwierdził Sobór Watykański II. Doskonałym komentarzem i uzupełnieniem nauki soborowej jest encyklika Jana Pawła II „Ut unum sint”. Papież Polak pisze w niej jasno, że ekumenizm jest drogą Kościoła. Nie praktykując modlitwy o jedność chrześcijan, nie można dziś być uczniem Chrystusa. Musimy mieć bowiem świadomość, że wszyscy jesteśmy Jego uczniami, tyle że podzielonymi.

Jak wyglądały początki dialogu na Świętej Warmii?

– Archidiecezja warmińska jest terenem ważnym i ciekawym z punktu widzenia wzajemnych relacji wyznaniowych oraz kulturowych. Katolicka Święta Warmia była otoczona ewangelickim Mazurami. Po zakończeniu II wojny światowej struktura wyznaniowa diametralnie się zmieniła. Na Mazury przybyli katolicy, a ewangelicy z różnych powodów opuścili te tereny. To i polityka państwa wobec Kościołów chrześcijańskich sprzyjały narastaniu konfliktów. Znamienna była kwestia własności kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Nie wydawano zezwoleń na budowę nowych obiektów, a istniejące kościoły należące przed wojną do Kościoła ewangelickiego przejmował Skarb Państwa. Katolicy, którzy przybyli na Mazury, zajmowali opuszczone świątynie.

O tamtych czasach mówi się, że na Warmii trwała wojna religijna, a katolicy grabili mienie ewangelików...



ŁUKASZ CZECHYRA

– Perspektywy modlitwy można poszerzać. Czy pielgrzymka na Jasną Górę nie mogłaby iść w intencji jedności? – zastanawia się ks. Jacek Wojtkowski

– Taka retoryka obowiązywała w latach 80. XX wieku. Jednakże jest to spore uproszczenie i mocno krzywdzące. Przed pozyskaniem świątyń ewangelickich dla wspólnot katolickich kuria biskupia prowadziła rozmowy z konsystorzem Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Były to trudne negocjacje, ostatecznie zakończone wykupem kilkunastu obiektów. Teraz na tę kwestię patrzymy również z perspektywy ekumenizmu praktycznego. Chodzi tu o zachowanie dziedzictwa chrześcijańskiego na Warmii i Mazurach, niezależnie od wyznania. Jan Paweł II w adhortacji „Ecclesia in Europa” zwraca uwagę, by nie traktować dziedzictwa chrześcijańskiego jako pamiątki z przeszłości, na której osiada kurz, a które potem się wyrzuca. Obiekty sakralne są świadectwem wiary ludzi, którzy zamieszkiwali na danym terenie i tworzyli przestrzeń kulturową, a przejęcie ich przez katolików tak naprawdę uratowało je od zniszczenia. Polityka wyznaniowa państwa opierała się w tamtym okresie na zasadzie odniemczania i odprusaczania, a obiekty sakralne były przeznaczane do rozbiórki lub w najlepszym przypadku na magazyn nawozów. Gdyby katolicy nie pozyskali tych kościołów, to zapewne nie mielibyśmy żadnego świadectwa ewangelickiej sztuki sakralnej.

Ukazaniu potrzeby Jezusowej modlitwy ma służyć Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Jak wygląda to na Warmii?

– Pierwszym referentem do spraw ekumenizmu, czyli osobą odpowiedzialną w diecezji

warmińskiej za ekumenizm, był ks. prof. Władysław Nowak. Od 1968 roku poprzez wykłady z ekumenizmu w Seminarium Duchownym formował wrażliwość ekumeniczną kleryków i księży. Początkowo Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan organizowany był tylko w Olsztynie, z czasem księży proboszczowie z miejscowości, gdzie znajdują się parafie różnych wyznań chrześcijańskich zaczęli organizować nabożeństwa ekumeniczne. Dziś nasza modlitwa o jedność rozciąga się na cały miasto. Ze względów formacyjnych praktykujemy ją w naszych parafiach w niedziele. Chodzi o to, by większa liczba wiernych włączyła się w modlitwę o jedność. W miejscowościach, gdzie są parafie różnych wspólnot chrześcijańskich doświadczamy wzajemnej gościnności. Na przykład w Szczytnie czy Nidzicy nabożeństwa odbywają się jedno u katolików i drugie u ewangelików.

Od Soboru Watykańskiego II minęło już prawie pół wieku. Jakie owoce przyniósł dialog ekumeniczny na Warmii i jaka w tym rola Komisji ds. Ekumenizmu?

– Pesymiści mówią, że ekumenizm nie przynosi żadnych owoców, optymiści twierdzą, że są nim wzajemne relacje. Na pewno wiele się zmieniło – choćby język, wzajemne odnoszenie się do siebie. Osiągnięciem ekumenizmu są osobiste relacje z duchownymi z innych wyznań. Modlitwy, które gromadzą w kościołach duchowych i wiernych różnych wyznań, są świadectwem jedności, zgody, otwartości. Świeccy zaangażowani w życie społeczności lokalnych podkreślają znaczenie tego świadectwa dla codziennej pracy i spotkań z ludźmi. Komisja ds. Ekumenizmu koordynuje organizację Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, ale też pomaga w rozwiązywaniu problemów duszpasterskich, które mogą pojawić się np. w małżeństwach mieszanym. Wobec zagrożeń, jakie niesie człowiekowi współczesny świat, chrześcijanie są świadkami Ewangelii nadziei. Dialog ekumeniczny, praktykowanie modlitwy o jedność wzmacnia i uwiarygodnia świadectwo chrześcijan wobec laickości podnoszonej do rangi jedynie obowiązującej drogi życia. Wypada na koniec przytoczyć słowa Jana Pawła II z adhortacji „Ecclesia in Europa” z nr 54, który mówi o obowiązku braterskiej i pełnej przekonania ekumenicznej współpracy, gdyż los ewangelizacji wiąże się ze świadectwem jedności. „Nakaz ewangelizacji wymaga od chrześcijan, by zbliżali się do siebie wzajemnie i wspólnie działali: ewangelizacja i jedność, ewangelizacja i ekumenizm są ze sobą nierozzerwalnie związane”. ■

Rewolucjonistki b

TEATR PRAWIE DOROSŁY Z BARTĄGA.

Na początku **przekrzykiwały odkurzacz**, żeby dobrze wyćwiczyć swoją rolę. Dziś, po siedmiu latach pracy, otrzymują zaproszenia do Olsztyna i Szczytna.

tekst

Ks. PIOTR SROGA

psroga@goscnieдельник.pl

ZDJEĆCIA ARCHIWUM TPD



Gdy udzielałam się w świetlicy wiejskiej i organizowałam w karnawale bale kostiumowe, zobaczyłam, że ludzie mają fajne pomysły na stroje. Zaczęliśmy o tym rozmawiać i padł pomysł, żeby w Bartągu założyć teatr – wspomina Bogumiła Radaszewska, bibliotekarka i nauczycielka nauczania początkowego.

Potem było namawianie, ogłoszenia – po prostu casting. Aby zostać członkiem grupy, trzeba było mieć jedynie chęć i odwagę. Zgłosiło się kilka kobiet i jeden mężczyzna. Do dziś w grupie brakuje panów, więc męskie role najczęściej grają panie. – Wielu ludziom podoba się to, co robimy, ale nie widzą siebie na scenie. Pozostają w gronie naszych sympatyków – mówi pani Bogumiła.

Na początku zgłaszały się także osoby spoza wioski. – Teatr Prawie Dorosły znalazłam przez internet. Wpisałam w wyszuki-

warkę „teatr amatorski dla dorosłych” i wśród różnych propozycji moją uwagę zwróciła grupa z Bartąga. W tajemnicy przed rodziną zadzwoniłam do Bogusi i tak nawiązałyśmy kontakt – opowiada Justyna Gerwin, prowadząca w Gdyni zakład poligraficzny. Przez całą szkołę średnią uczęszczała na kółka teatralne, potem nawet startowała do szkoły teatralnej. – Jest we mnie jakiś głód emocji – mówi.

Zamknięta butelka piwa

Siedem lat temu, gdy już zebrał się ludzie, rozpoczęto przygotowania do pierwszego występu. Wybrano sztukę czeskiego autora Jana Drdy „Igraszki z diabłem”. – Nie miałyśmy wtedy sceny, strojów, doświadczenia, ale był zapał. Spotykałyśmy się na boisku, ponieważ był to spektakl plenerowy. Scenariuszem i reżyserią zajęła się moja córka Dominika, absolwentka filologii polskiej.

Wtedy studiowała także reżyserię we Wrocławiu – opowiada pani Bogumiła. Było trochę stresu, bo był to ich pierwszy występ. Na spektakl, który odbył się na łączce za przedszkolem (uksztaltowanie terenu pasowało idealnie do scenariusza), zaproszono mieszkańców Bartąga i przyjaściół. Przyszło bardzo dużo osób.

Trema tak sparaliżowała niektóre z aktorek, że trzeba było je trochę popchnąć w kierunku sceny. Jednak, gdy się na niej znalazły, nerwy ustępowały. – Grałam Marcina Kabata. Kiedy zobaczyłam roześmiane twarze na widowni, poczułam jakąś siłę i swobodę. Pomyślałam, że spektakl się podoba. Potem przekonywałam koleżanki do wyjścia na scenę – wspomina bartącka bibliotekarka. Aktorzy bali się, że widzowie nie zachowają ciszy. Do tej pory bowiem występy zespołów od-

Pierwsze występy odbywały się w plenerze i gromadziły liczną publiczność

bywały się najczęściej podczas festynów, kiedy ludzie rozmawiają przy piwku. Paniom zależało, żeby było tak jak w teatrze – cisza i skupienie. I pierwszy występ taki był. Jeden z panów przyniósł ze sobą butelkę piwa, której do końca przedstawienia jednak nie otworzył, zajęty tym, co się działo na scenie.

Mówią do siebie: „siostró”

Udany początek zachęcił do dalszej pracy, także społecznej. – Udzielałam się wcześniej w sołectwie i radzie gminy. Naszym babskim spotkaniom odbywającym się z różnych okazji towarzyszyła zawsze dyskusja o tym, co można zrobić dla miejscowości. Coś wolnego od polityki, płynącego od nas – mówi Weronika Szostak. Nie chciała występować, bo straciła głos po operacji strun głosowych. Do teraz mówi z trudnością. Jed-

ez garów

nak chęć aktywnego spędzania czasu zwyciężyła. – Powtarzam, że powinnam grać nieme role – żartuje. W jej rodzinie wszyscy znają kalendarz przedstawień i często przyjeżdżają do Bartąga.

Teatr uczy także pokory. Na początku zdanie reżysera nie zawsze było respektowane. Każda z aktorek miała dużo do powiedzenia. Jednak z czasem nauczyły się dyscypliny. – Zobaczyliśmy, że bez niej panuje chaos. Należy przeciwieństwo oswoić się z takimi pojęciami, jak „zagospodarowanie sceny”, „przestrzeń”, „kontakt z widzem”. Niby tylko słowa, a jednak tak ważne – opowiada pani Bogumiła. Pokory i cierpliwości musiały uczyć się także rodziny. Jednym z lepszych sposobów na ćwiczenie siły głosu było przekrzykiwanie włączonego odkurzacza. Wtedy dopiero okazywało się, na ile rola jest wyćwiczona głośno i wyraźnie. Domownicy mieli czasem dosyć słuchania w kółko powta-

rzanych recytacji. Synowie Bogusi mówili, że robi rewolucję we wsi i odciąga kobiety od garnków. Próby odbywały się raz w tygodniu, ale przed przedstawieniem o wiele częściej. Kobiety, oprócz działalności na rzecz innych, doświadczały osobistych korzyści z aktorstwa. – Gdy przygotowywałam się do mojego pierwszego występu w bartąskim teatrze, chorowałam. Gra działała na mnie oczyszczająco. Z jednej strony – spotkania i występy, z drugiej – jakaś praca we mnie samej. Dziś mieszkam w Gdyni, ale gdy jestem na występach dziewczyn w Olsztynie, muszę się pilnować, aby nie zazdrościć – wyznaje Justyna Gerwin. Po wystawieniu spektaklu „Dom Bernardy Alba”, zaczęły mówić do siebie „siostró”.

Książka gra księdza

Aby usprawnić działalność teatru, założono stowarzyszenie, które zajmuje się także kulturalną



aktywizacją w miejscowości. Służy temu organizowany co roku Festiwal „Pod Brzozą”. Pomysł zrodził się, gdy pojawiły się zaproszenia na gościnne występy z innych miejscowości. Członkinie zespołu zaczęły się starać o to, żeby także w innych miejscowościach powstały grupy teatralne. Na początku na festiwal przyjeżdżało kilka zespołów. W tej chwili inicjatywa się rozrosła i są nawet goście z zagranicy. Docenił to wójt gminy Teodor Marcinkiewicz i na 5-lecie ufundował teatrowi kamerę wideo i wyjazd do Wilna.

– Sami także bierzemy udział w różnych wydarzeniach. Na jednym z przeglądów postanowiliśmy zagrać nie na scenie, ale w piwnicach. Niestety mogło tam wejść tylko 50 osób. Okazało się, że chętnych jest więcej, więc musiałyśmy dać dodatkowy występ – wspomina pani Bogumiła. Piwnica to także miejsce, które służy teatrowi w Bartągu. Chodzi jednak o szczególną piwnicę – plebanijną. Ks. Leszek Kuriata, tutejszy proboszcz, użycza

Co roku organizowany jest Festiwal „Pod Brzozą”

Po LEWEJ: Na scenie mijają akorki dostają skrzydeł

pomieszczeń na plebanii, a i sam grał w jednym ze spektakli rolę... księdza. Były tu odczytywane fragmenty „Dziadów” Adama Mickiewicza. Wcześniej odbyła się na plebanii premiera „Domu Bernardy Alba” w reżyserii Agnieszki Kołodyńskiej. Oprócz recytacji były muzyka i taniec. – Nastrój był niesamowity. Ludziom bardzo się podobało. Potem wystawiałyśmy tę sztukę jeszcze kilka razy. Teraz pracujemy nad jej nową, bogatszą o taniec wersją – mówią bartąskie akorki. ■

Zaproszenie

Aktorów Teatru Prawie Dorosłego będzie można zobaczyć w akcji w Olsztynie 21 lutego. O godz. 19 wystąpią w Spichlerzu Teatralnym MOK (ul. Piastowska 13) ze spektaklem „Dom Bernardy Alba” wg Federico Garcii Lorki w reżyserii Agnieszki Kołodyńskiej.



Wyprzedaż mienia wojskowego na Warmii

Kto się bawi w wojnę?

Second-handy robią u nas furorę. Można w nich kupić ubranka dziecięce, kreacje wieczorowe, sprzęt AGD. Cierpliwi poszukiwacze okazji zawsze znajdą coś dla ciekawego – **może nawet czołg się trafi?**



W dzieciństwie chłopcy kopalili piłkę i strzelali do siebie zza drzew z patyków. Dorosli już co prawda nie rzucają w siebie szyszkami, ale ciągle tkwi w nich to „coś”, co sprawia, że od lat ogromną popularnością cieszą się wojskowe wyprzedaże. Zbędne dla armii i policji ciepłe kurtki czy bluzy można kupić po kilka złotych. Nic więc dziwnego, że idą jak ciepłe bułeczki.

Hełm tanio sprzedam

Największe obłędzenia wojskowe magazyny przeżywają na początku roku. Wtedy Agencja Mienia Wojskowego kończy inwentaryzację i pozbywa się rzeczy, które nie będą już żołnierzom potrzebne. Zimowym hitem są wojskowe kurtki z podpinką i kalesony. Ceny uzależnione

Wojskowi wyprzedaż mienia prowadzą od 11 lat i, jak dotąd, nie narzekają na brak klientów

są od stanu i rozmiaru danej rzeczy. Towary, jeśli nie są nowe, są oczywiście niezniszczone, wyprane i wyczyszczone. – Chętnych nie brakuje – mówi Józef Szczygieł, kierownik Sekcji Przejmowania i Zagospodarowania Rzeczy Ruchomych z olsztyńskiego oddziału AMW. – W tym okresie napędza to trochę szum medialny i przychodzi więcej osób. Wtedy wszystko schodzi od razu. Na przykład z jednej partii kurtek nawet te porwane poszły. Mamy otwarte cały rok, we wtorki i czwartki, i spokojnie – towaru nam nie zabraknie – zapewnia.

Olsztyński kierownik wśród najbardziej popu-

– Towar dostajemy zazwyczaj po reorganizacji w wojsku – mówi Józef Szczygieł z AMW w Olsztynie

larnych rzeczy wymienia bluzy, koszulki, rękawice i peleryny, z której można zrobić namiot (omasztowanie dołączone). Oprócz tego można zakupić pełne umundurowanie, wojskowe łyżwy, hełmy, śpiwory, materace czy plecaki.

Na poważniejsze sprzęty, jak agregaty prądotwórcze, przeladunkowe żurawie lub samochody organizowane są przetargi.

Z tego się nie wyrasta

Niektórzy może popukają się w czoło i zapytają, po co komuś używana bluza oficera wojsk lądowych, nawet jeśli kosztuje tylko 3 zł? – Przychodzą do nas różne osoby. Są to np. emeryci czy miłośnicy militariów – mówi Józef Szczygieł. W wojskowym magazynie można spotkać zarówno tych, którzy chcą tanio kupić zimową kurtkę, jak i dobrze ubranych dżentelmenów czy chłopców, którzy skrupulatnie przeglądają sprzęt i pakują go do świeżo zakupionego zasobnika żołnierskiego. – Nie chodzi o to, żeby kupić coś, się przyda. Wiem, że zapewne nigdy tego nie założę – opowiada pan Marek, przedstawiciel handlowy, który kupił wojskowy берет. – Jako dziecko każdy z nas chciał być żołnierzem i to jest poniekąd spełnienie tych marzeń. Z tego się po prostu nie wyrasta. No i jestem pewien, że syn się ucieszy. On też bawi się w wojnę – kończy z uśmiechem.

tukasz Czechyra

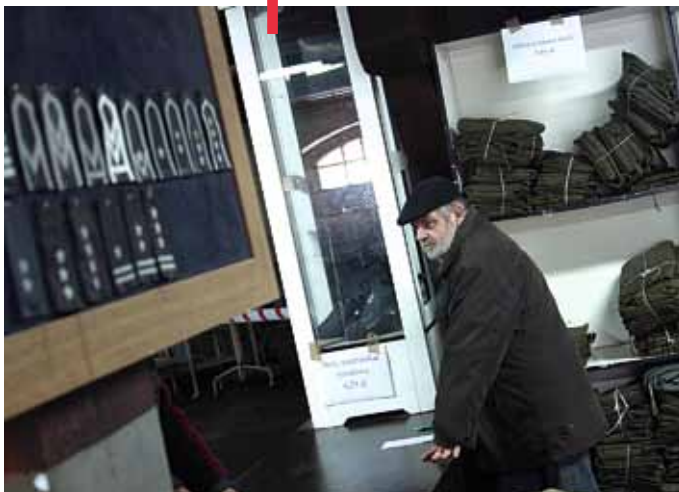
zapowiedzi

Kilka słów o sporcie

OLSZTYN. Olsztyńskie Muzeum Sportu znajdujące się w Hali Widowiskowo-Sportowej „Urania” w Olsztynie organizuje kolejne edycje konkursów „Sport w moim życiu” i „Moje sportowe pamiątki”. Pierwszy ma zachęcić mieszkańców Warmii i Mazur do aktywności twórczej, a drugi – do poszukiwania pamiątek, które mogłyby trafić jako eksponaty do Olsztyńskiego Muzeum Sportu. Uczestnikiem konkursów może być każdy, kto dostarczy do organizatorów tekst (maksymalnie 5 stron maszynopisu) w dowolnej formie literackiej i treści związanej ze sportem oraz Warmią i Mazurami lub dowolną sportową pamiątkę – sprzęt, fotografię lub trofeum. Prace i eksponaty można składać osobiście lub wysłać na adres Muzeum Sportu – Hala „Urania”, ul. Piłsudskiego 44, 10-450 Olsztyn. Termin upływa 30 kwietnia 2011 roku. Najciekawsze teksty i pamiątki zostaną nagrodzone – prace będą opublikowane, a eksponaty trafią do muzeum.

Nowe maski

WĘGAJTY. Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych zaprasza na „Nowe maski zapustne” – warsztaty „Innej szkoły teatralnej”, które odbywać się będą od 28 lutego do 6 marca w siedzibie Teatru Wiejskiego. W programie: formy europejskich tańców ludowych, ćwiczenia fizyczne i głosowe, etiudy z użyciem tradycyjnych maszkar zwierzęcych, motywy pieśniowe i muzyczne oraz tworzenie nowych masek i scen synkretycznego widowiska (ostatki, zapusty). Aby wziąć udział w warsztatach, należy przesłać zgłoszenie na adres teajty@free.art.pl. Mile widziany jest dołączenie do zgłoszenia krótki opis zainteresowań od osób, które pierwszy raz będą brały udział w kursie. Koszt to 350 zł (może ulec zmianie), uwzględnia pełne zakwaterowanie i wyżywienie. Dla osób, które uczestniczyły w poprzednich cyklach przewidziane są zniżki. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu (89) 512 92 97 oraz przez e-mail: teajty@free.art.pl. ■



ZDJĘCIA LUKASZ CZECHYRA

Sukcesy warmińskich szkół

(D)eko wyobraźni

Szkoła otrzymała profesjonalną pracownię multimedialną, a dzieci dostały po odtwarzaczu DVD. Nowy system finansowania szkolnictwa? Nie, po prostu opłaca się **gasić po sobie światło i dokręcać kran.**

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lidzbarku Warmińskim oraz Gimnazjum nr 13 w Olsztynie znaleźli się w gronie 30 laureatów konkursu Tesco dla Szkół – „Ekomania Filmowania”, zdobywając dzięki temu nowoczesną pracownię multimedialną o wartości 12 000 zł dla swoich szkół oraz przenośne odtwarzacze DVD dla siebie. Zwycięstwo zapewnili sobie nagrywając filmiki, w których pokazali, jak w prosty sposób dbają o środowisko w szkole, domu i swoim mieście.

Zielona szkoła

Ekipy filmowe z Warmii pokonały blisko 600 innych drużyn ze szkół podstawowych i gimnazjów z całej Polski. O zwycięstwie zadecydowali internauci, oddając głosy na umieszczone na stronie konkursu dwuminutowe filmiki. W ciekawy sposób przedstawiają one proste rozwiązania, które każdy może stosować w swoim domu, aby chronić środowisko naturalne. Zwycięskie filmy można zobaczyć na www.tescodlaszkol.pl.

Sami uczniowie twierdzą, że konkurs był dla nich nietypową lekcją ekologii i świetną zabawą, która na pewno zapadnie im w pamięć. – Chętnie układali scenariusze, byli reżyserami i scenografami, grali z prawdziwą pasją.



LUKASZ CZECHYRA

Nagrać eko-film to nic w porównaniu z późniejszym stosowaniem zasad w życiu. Ale o to właśnie chodzi w konkursie



KLASZESNOW.PL

Komiksy czytają głównie dzieci, ale może te trafią do nauczycieli i skorzystają oni z kilku sugestii na szkołę przyszłości?

Motywacją była też możliwość wygrania atrakcyjnych nagród dla szkoły. Konkurs zmobilizował całą społeczność szkolną do pracy w tworzeniu filmików, jak i do walki o nagrodę – mówią przedstawiciele szkoły z Lidzbarka Warmińskiego. Podobnego zdania jest Jadwiga Kaczmarczyk, dyrektor zwycięskiego Gimnazjum nr 13 z Olsztyna. – Żyjemy na jednej planecie i musimy wykazywać większą odpowiedzialność za jej funkcjonowanie – twierdzi dyrektor gimnazjum. – Ekofilmik obejrzeliby wszyscy gimnazjaliści. Zaszczepione w młodym wieku idee pewnie zaowocują w dorosłym życiu. Najwięcej głosów zdobył

film chłopców z klasy 3f, ale wszyscy gimnazjaliści wygrali wiedzę, a szkoła pracownię multimedialną.

Pracownia to nie tylko innowacyjny sposób prowadzenia lekcji, ale także rozwiązanie problemu ciężkich tornistrów. Podczas lekcji odbywających się przy użyciu tego nowoczesnego sprzętu dydaktycznego tradycyjne zeszyty i książki mogą być zastąpione przez elektroniczne podręczniki i edukacyjne programy multimedialne.

Sen o przyszłości

Shansę na wygraną w ogólnopolskim konkursie mają również uczniowie z Gimnazjum nr 1 w Ornece. Biorą oni udział w IV edycji „Klasy ze snów”. Tegoroczny temat to „Klasa ze snów w 2110 roku”. Uczniowie mieli za zadanie stworzyć komiks o tym, jak będzie wyglądać szkoła za 100 lat. Można było przedstawić dowolną lekcję, ale w przyszłości. Liczył się więc nie tylko talent plastyczny i wyobraźnia, ale również wiedza na temat nauki i jej rozwoju. – Niemal każdy z nadesłanych komiksów wyraźnie dowodzi, że nowoczesność kojarzy się uczniom z technologią. To właśnie ona podkreśla, że bohaterowie prac uczą się w innej szkole, w szkole przyszłości. Na szczęście w wyobrażeniach autorów prac technologia nie zastępuje dzieciom całkowicie przyjaciół, ani rozmów – mówi Michał Biernacki, członek jury, przedstawiciel marki NOBO w Polsce i organizatora konkursu.

Temat widocznie spodobał się młodym artystom, gdyż na konkurs wpłynęło kilkaset komiksów z całej Polski. Najlepszej trójce specjalna komisja przyzna nagrody w postaci zestawów multimedialnych. Dodatkową pracą uczniów z Orneki pod opieką Anny Lipińskiej znalazła się wśród wyróżnionych 20 komiksów, które walczą o Nagrodę Publiczności, czyli projektor multimedialny z wizualizacją. Swój głos można oddać do końca lutego na stronie www.klaszesnow.pl.

Majk

PANORAMA PARAFII pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynku

Dom na pograniczu

Miejscowość **kojarzy się wielu z wielkim billboardem soku Kubuś** po drodze z Warszawy do Gdańska. Kto wie, że nawet Jan Paweł II przywoływał to miejsce w swoich wspomnieniach?

Olsztynek leży na terenach mazurskich, blisko granicy warmińskiej. Wspólnota zgromadzona przy parafii NSPJ liczy około 7500 wiernych. Oprócz mieszkańców Olsztynka należą do niej jeszcze ludzie z okolicznych wiosek. Obecni parafianie to kolejne pokolenia przybyłej po wojnie na te tereny ludności z Mazowsza, centralnej Polski, pogranicza polsko-niemieckiego czy Wileńszczyzny. Wiąże się z tym różnorodność kulturowa, gdyż różne grupy kultywują swoje tradycje i zwyczaje. – Staram się ukazywać historię tych ziem i nawiązywać do warmińskiej tradycji – mówi ks. proboszcz Stanisław Pietkiewicz. – Nie zapominamy oczywiście o tym, że jesteśmy z różnych stron. Trzeba jednak pamiętać o historii tej ziemi, gdyż tożsamość kulturowa powinna być związana z tą małą ojczyzną – podkreśla duszpasterz.

O Olsztynku i tradycji warmińskiej pamiętają nie tylko mieszkańcy. O tej małej miejscowości wspomina również Jan Paweł II w książce „Wstańcie, chodźmy”. Wracał on wówczas z jednej ze swoich wypraw kajakowych do Warszawy, do prymasa. Parafianie postanowili upamiętnić ten moment i przy pomocy władz miasta postawili przy dworcze, z którego odjeżdżał Papież Polak, okazały obelisk z pamiątkową tablicą.

W parafii działa Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Żywy Różaniec, Stowarzyszenie Przyjaciół WSD MW Hosianum, Nieustający Różaniec, a w poranki każdej pierwszej soboty miesiąca



Wyposażenie kościoła może nie jest artystycznie cenne, ale ostatecznie to wnętrza ludzi, nie świątyni, się liczy



Pieta może nie jest dziełem sztuki, ale z oczu Matki Bożej można i tak wiele wyczytać

świętynia zapełnia się wiernymi podczas nabożeństwa wynagradzającego Niepokalanemu Sercu NMP. Ks. proboszcz jako najważniejsze potrzeby duszpasterskie podaje młodych ludzi żyjących w związkach nieformalnych. – Są oni zapatrzeni w to, co widzą w tabloidach czy serialach, że żyje się z partnerem, póki jest dobrze. W dodatku twierdzą, że są wierzący, ale jest to wiara okazjonalna, np. gdy trzeba ochrzcić

dziecko – narzeka ks. Pietkiewicz. Duszpasterz wskazuje też na osoby starsze, które boją się potraktować swoje życie jako coś przemijającego. W pierwsze piątki miesiąca księża odwiedzają chorych i starszych, ale wciąż są osoby, które twierdzą, że jeszcze nie jest im to potrzebne. – Żeby tylko potem nie było za późno – mówi ks. Stanisław.

Łukasz Czechyra



Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE:
7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00
W DNI POWSZEDNIE:
6.30, 18.00

Zdaniem proboszcza



– Jesienią ub. roku złożyliśmy w Urzędzie Marszałkowskim wniosek o dofinansowanie

na rewitalizację obiektu kościoła i placu przykościelnego. Kosztorys przewiduje wydatki rzędu 1 mln 200 tys. zł, gdyż konieczny jest remont dachu, osuszenie ścian, odwodnienie terenu i wymiana nawierzchni wokół świątyni. Projekt został przyjęty i przychylnie oceniony, ale znaleźliśmy się na liście rezerwowej – trzeba liczyć, że znajdą się gdzieś pieniądze na ten cel. Wyposażenie kościoła może nie jest artystycznie cenne, ale warto zwrócić uwagę na Pietę – nie jest to typowa prosta rzeźba, ma swój bardzo konkretny i wyjątkowy wyraz. Znakomicie układa się nam współpraca z władzami i instytucjami. Pomagamy sobie nawzajem, grupy pielgrzymkowe idące do Gietrzwałdu zatrzymują się w Olsztynku i znajdują nocleg w przygotowanych dla nich pomieszczeniach szkolnych. Życzyłbym wszystkim proboszczom, żeby mieli podobne relacje ze swoimi parafianami.

Ks. kan. Stanisław Pietkiewicz

Urodzony w roku 1953. Święcenia kapłańskie przyjął w 1979 r. Pracował w Giżycku, był prefektem w WSD Hosianum oraz proboszczem w Górowie Iławieckim, a od 1997 roku jest proboszczem w Olsztynku. Dziekan dekanatu Olsztynek.